Nr. 3 — We Lwowie — Czwartek dnia 3. Stycznia 1895. — Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezposrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19: w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Stowarzyszenia i prasa w Galicyi.

Lwów, d. 2. stycznia.

Stowarzyszenia i prasa stanowią w teraźniejszych czasach najwybitniejszy objaw rozbudzonego życia publicznego i ruchu umysłowego. W nich bowiem ludność danego kraju zupełnie swobodnie, li poczuciem potrzeby wywnętrzenia swoich myśli i uczuć powodowana, wyraża to, co stanowi istotę jej duchową, objawia stan i charakter swojej kultury. I dlatego też studyowanie stanu prasy i stowarzyszeń jakiegokolwiek kraju, może najdobitniej i najkrótszą drogą objaśnia o stosunkach jego oświaty, tudzież główne kierunki jego narodowych, społecznych i ekonomicznych dążności.

Właśnie pojawił się w druku nowy rocznik obejmujący lata 1892—1893 cennej statystyki Galicyi, wydawanej od szeregu lat pod kierunkiem dr. Tadeusza Rutowskiego przez krajowe biuro statystyczne. Jest to znamieniem tych roczników, iż podają one w blisko 400 tabelach statystycznych łatwy do przeglądu obraz wszelakich stosunków społecznego i kulturnego życia naszego kraju. Korzystamy też z tej publikacyi, ażeby na jej tle przedstawić myślącym czytelnikom stosunki stowarzyszeń i prasy w Galicyi w ostatnich kilku latach. Cyfry te są istotnie bardzo pouczające.

W r. 1882 istniało w Galicyi 1141 stowarzyszeń rozmaitych. W okresie dziesięcioletnim do r. 1891 wzrosła ich ilość do 2846. Przyrost wynosi przeto 1717 stowarzyszeń, czyli 150 prc. w porównaniu ze stanem z r. 1881. A ponieważ w r. 1891 było w całej Austryi przeszło 40 000 stowarzyszeń, wypada przeto na Galicyę niespełna 7 prc. ogólnej ilości stowarzyszeń w Przedlitawii, co świadczy dość niekorzystnie o ruchu umysłowym i społecznym w naszym kraju, który — jak wiadomo — co do obszaru i zaludnienia przeszło czwartą część Przedlitawii stanowi.

O ile jednak ilość absolutna stowarzyszeń przedstawia się niekorzystnie, o tyle znów w niektórych kierunkach szczegółowych postęp Galicyi jest widoczny i pocieszający. I tak np. ilość czytelni wzmogła się w okresie lat dziesięciu z 115 do 566, a więc o 357 prc. Ilość stowarzyszeń gimnastycznych (Sokołów) wzrosła z 9 do 29; ilość straży ochotniczych ogniowych podwoiła się, gdyż z 101 wzrosła do 204.

Towarzystw rolniczych było w r. 1882 tylko 12, w r. zaś 1891 wynosiła ich ilość 566, co się objaśnia przybytkiem Kółek rolniczych. Ilość kas oszczędności wzrosła przez lat 10 z 19 na 26 to jest o 7. Liczba stowarzyszeń udziałowych, opartych na zasadzie wzajemności i solidarności wzmogła się w okresie dziesięcioletnim z 189 do 292.

Nie powiększyła się tylko ilość Towarzystw akcyjnych przez całych lat 10 ani o jedno; jak w r. 1882, tak i w r. 1891 było ich w Galicyi tylko pięć. Stowarzyszenia dla podniesienia i obrony przemysłu i handlu wzrosły przez lat dziesięć z 9 na 11. Oba te szczegóły znamionują dobitnie panujący u nas zastój i niechęć powszechną do zajmowania się sprawami dotyczącemi przemysłu i handlu.

W ogólności było w r. 1891 stowarzyszeń politycznych dla szerzenia oświaty, pielęgnowania sztuki, rozwoju fizycznych sił i życia towarzyskiego 1277 — w stosunku do całej Austryi tylko 5 prc; ekonomicznych stowarzyszeń 913, humanitarnych 641, rozmaitych innych 15.

Charakterystycznem jest, iż polityczne stowarzyszenia istnieją w Galicyi tylko ruskie, żydowskie i socyalistyczne — innych nie ma!

Stan czytelni ludowych ruskich wynosił w r. 1892: 454, polskich tylko 64. Zaś włościańskich Kółek rolniczych było w r. 1892: 765.

Odrębnych spółek zarobkowych i gospodarczych żydowskich pierwotnie nie było żadnych. Pierwsza taka spółka powstała dopiero w r. 1876. Zaś z końcem r. 1891 było już na 127 stowarzyszeń chrześcijańskich, żydowskich 73 z 30.000 członków i z zapasem około 1 i pół miliona złr. kapitału zakładowego w udziałach i funduszach rezerwowych. Teraz zaś ilość żydowskich stowarzyszeń, które przeważnie nie są niczem innem, jak tylko zorganizowaną w pozory legalne lichwą — **przeważa liczbę** stowarzyszeń chrześcijańskich!

Czasopism wszelakiej treści w Galicyi w r. 1882 wychodziło 107, w roku zaś 1891 o 20 więcej, tj. 127. Pomiędzy temi było:

polskich	88
ruskich	20
żydowskich (w języku hebrajskim lub w żargonie żydowskim, hebrajskiemi czcionkami) .	18
niemieckich (także żydowskich)	1

W roku 1891 wydrukowano w Galicyi z Krakowem czasopism politycznych i społecznych:

w języku	egzemplarzy
polskim	6,104.460
ruskim	2,303.900
niemieckim	12.000
hebrajskim lub żargonie żydowskim	42.000
razem wszystkim	8,503.660

W roku zaś 1892 **spadła** ilość wydrukowanych w naszym kraju egzemplarzy gazet na 7.863 340 — *a w szczególności zmniejszyła się ilość egzemplarzy dzienników, w polskim języku wydawanych w okrągłej liczbie o 800 000 egzemplarzy!*

Wzmogła się natomiast o $1/_3$ ilość egzemplarzy czasopism żydowskich — mianowicie z 42.000 na 62.000.

We Lwowie wydrukowano w roku 1892 polskich czasopism 4,133.970, ruskich 2,339 080, żydowskich 47.100 egzemplarzy; w Krakowie nie drukują się inne czasopisma, jak tylko polskie — i wydano ich tam w roku 1892 wszystkich razem 1,014.870 egzemplarzy, na prowincyi zaś wydrukowano w tym roku 256.000 egzemplarzy polskich, 34 200 ruskich i 37.600 żydowskich czasopism.

Cyfry te dowodzą, jak silnie żywioł polski jest u nas atakowanym.

W ogóle ilość czasopism i cyfry, wyrażające wielkość nakładu, są u nas skromne, bardzo skromne w porównaniu z innemi krajami, gdzie nie ma tak, jak u nas, na półsiodma miliona, 4,876.614, czyli 74 procent analfabetów.

Cienka u nas warstwa inteligencyi — a i ta poszarpana na różnorodne wrogie sobie kierunki. Jeszcze w tych zastępach przeważa, Bogu dzięki, zdrowy żywioł narodowy. Ale ze wszech stron powstają i organizują się coraz nowe nieprzyjaźne mu żywioły!...

Z Królestwa polskiego.

Z Warszawy donoszą, że w byłym zamku królewskim w Warszawie rozpoczęto odnowę pokoi mieszkalnych i sal; roboty mają być ukończone na dzień 9 stycznia r. b. W tym dniu nastąpi także przyjazd nowego generał-gubernatora, hr. Szuwałowa do Warszawy. W razie niewykończenia robót w zamku do powyższego terminu, hr. Szuwałow zamieszka tymczasowo w pałacu Belwederskim.

Ważny dla Królestwa Polskiego projekt założenia Towarzystwa rolniczego omawia obecnie warszawska *Gazeta polska*. Pisze ona w tej sprawie:

„Kraj nasz, pomimo rozwiniętego w nim przemysłu, nie przestał być krajem przedewszystkiem rolniczym; to też powodzenie lub klęski rolnictwa odbijają się na ekonomicznem położeniu naszem szeregiem doniosłych skutków, a każdoroczny urodzaj lub nieurodzaj jest bardzo decydującą w budżecie społecznym rzeczą.“

Nawet korespondent warszawski rosyjskiego *Now. Wremii* uznaje tę potrzebę w słowach: „Wobec pilnej uwagi, jaką zwracają na siebie prace towarzystw rolniczych, oraz wobec czysto lokalnych właściwości kraju — jego kultury rolnej, położenia pogranicznego — byłoby bardzo pożądane utworzenie w Warszawie Towarzystwa gospodarczo-wiejskiego, w celu wyjaśnienia potrzeb gospodarzy nadwiślańskich.“

Dalej w tej sprawie pisze *Gazeta Polska*: „A nie brak nam przecież rolników wykształconych i doświadczonych gospodarzy, mogących niejedną dać praktyczną wskazówkę i radę, któreby krytyka i dyskusya ostatecznie oceniła. Stałe porozumiewanie się naszych gospodarzy, już choćby przez możność unormowania produkcyi pojedyńczych utworów, byłoby dla rolnictwa dobroczynnem Towarzystwa rolnicze utworzone zostały na zasadzie normalnej ustawy. Otóż powinniby rolnicy nasi przyjąć ją w całości i poczynić u władz odpowiednie starania o zatwierdzenie. Najwyższa troskliwość o położenie rolników, która wyraziła się w reskryptach do towarzystwa wolno-ekonomicznego i rolniczego rosyjskiego, powinnaby być otuchą i zachętą do podjęcia odpowiednich starań.“

Już to, że wolno pismom polskim warszawskim występować z takimi projektami, zresztą czysto ekonomicznej natury, dowodzi, że jakiś świeższy wiatr powiał na niwach prasowych w Królestwie Polskiem. Oby ten wiatr przyniósł braciom naszym z za kordonu po twardej zimie życiodajną wiosnę.

Socyaliści polscy.

Schles. Ztg. zamieszcza z powodu zjazdu socyalistów „polskich“ w Wrocławiu dłuższą korespondencyą z Poznania, która, pisana naturalnie z wrogiego nam stanowiska, o tyle jest charakterystyczną, że zawiera bezpośrednie przyznanie, iż w pośród ludności polskiej socyalizm dotąd nie wielu zyskał stronników, ani też na przyszłość nie ma widoków powodzenia. Czytamy tam:

„Od wielkiego poznańskiego procesu socyalistycznego w roku 1877 — zrobił socyalizm pośród ludności prowincyi wschodnich wiele mniejsze postępy, niż się należało spodziewać. Największa liczba socyalistów polskich i najniebezpieczniejsi z nich nie znajdują się w Poznaniu, na Górnym Szlązku lub w Prusach Zachodnich; wylęgły ich raczej wielkie miasta, Berlin, Hamburg, Drezno i westfalsko-nadreńskie okręgi fabryczne... Na zjeździe wrocławskim postanowiono, aby berliński zarząd stronnictwa rozwinął znów silną agitacyę w W. ks. Poznańskiem. Można jednakowoż już teraz przepowiedzieć, że nie będzie w tem miał wielkiego powodzenia, a najmniej u robotników wiejskich. Robotnicy polscy są wprawdzie tak samo niezadowoleni, jak niemiecy, ale nie są politycznie dość dojrzali (!), aby zrozumieć nauki *Gazety robotniczej*:

„Obok mimowolnej obrony przez umysłową i polityczną tępość, przeszkadzają rozwijające się na podstawie kościelnej Towarzystwa polskie skutecznie rozpowszechnianiu socyalizmu pomiędzy robotnikami polskimi. Wszędzie w miastach i większych wioskach łączą się robotnicy i przemysłowcy polscy w „Towarzystwach katolicko-robotniczych“ i podobnych, których zadaniem jest pomiędzy innemi walka z socyalizmem. Prócz tego wywierają tam przez swą baczność na te sprawy wpływ pewien kościół i pracodawcy.“

Nie myślimy wdawać się tutaj z *Schles. Ztg.* w bezowocną polemikę co do zarzutu, jakoby lud polski tępy był pod względem umysłowym i politycznym — *habeat sibi!* — nie możemy też przyznać żadnej dojrzałości politycznej tym, którzy zapalają się do zasad *Gazety robotniczej* i cieszy nas serdecznie, że lud nasz nie jest tak „dojrzały.“ Chcielibyśmy tylko na to zwrócić uwagę, że pismo, które tak stanowczo przemawia za ustawą przewrotową, zwróconą przeciw socyalistom, widząc jak dzielnie i skutecznie lud polski broni się przed tą zarazą międzynarodową, miałoby wszelkie powody popierać go w jego usiłowaniach i dopomagać mu do jeszcze większej odporności przez przyznanie praw, jakie mu się należą: języka i kościoła. Tymczasem *Schles. Ztg.* stara się właśnie wszelkiemi siłami pozbawiać ludność polską wszystkiego, co jest jej drogiem, co utrzymuje ją na dobrej drodze i stanowi jej największą siłę. Dziwna to logika, ta logika *Schles. Ztg.* i pism jej podobnych!

Ankieta krakowskiego Tow. roln. w sprawie monopolu wódczanego

Przez dr. Mikołaja Reya.

VIII.

Z podanych cyfr można następującą skreślić historyę gorzelnictwa w naszym obwodzie od czasu zaprowadzenia ustawy 1888 roku:

1) Ustawa zastała w powiatach Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Mielec, Pilzno około 50 gorzelni i to znajdujących się głównie zdala od miast większych w okolicach lesistych i piaszczystych, gdzie gospodarstwo mleczne nie było ani wskazanem ani możliwem, z powodu braku paszy. Gorzelnie te noszą cechę czysto rolniczych, że się tak wyrażę z konieczności utrzymanych, aby drzewo spieniężać, bydło przez zimę utrzymać i siłę nawozową gruntom nie dającym paszy przysporzyć. Kampania gorzelniana trwa u nas cztery do sześciu miesięcy i to przeważnie 2—3 ht. dziennie, zatem gorzelnia jedna przerabia przeciętnie 3.000 do 4.000 mtr. cetnarów ziemniaków, które przeważnie z gospodarstwa miejscowego pochodzą, a w roku gorszego urodzaju z okolicy przykupowane bywają; jęczmienia przeważnie gorzelnie nasze dokupowały, bo gospodarstwo własne ledwo na ordynaryę dla służby go dostarcza.

Stajnie opasowe u nas prawie nie egzystują w właściwem tego słowa znaczeniu, to jest z bydła skrzyżowan go zkądinąd. Zwykle wywarami utrzymuje się przez zimę bydło a nawet **konie** a tylko braki wypasa i to jęczmieniem kupnym, a te opasy są raczej bydłem t. z. wojskowem lub miejskiem i ida na rzeź do miast okolicznych, a tylko mniejsza część gorzelni dostarcza mięsa dla Wiednia lub Pragi — przeważnie zaś opasy zostają w najbliższej okolicy aż po Białę.

Z zaprowadzeniem ustawy z r. 1888 cztery gorzelnie zwinięto a raczej nie zgłoszono, a między niemi jest administracya sądowa w Rzemieniu i Artura hr. Potockiego w Łysakowie. Świadczy to, jak bardzo ustawa ta zadecydowała o życiu gorzelń, jeśli takie właśnie administracye je zamknęły z powodu kosztów i kłopotów, powstałych z nową ustawą. W Łękach górnych parcelacya dziś już część gruntów dworskich rozerwała z całości, a w ogóle właściciele zmieniają się tam od czasu zamknięcia gorzelni co chwila.

2) W latach 1888—1890 ubyły znów 3 gorzelnie, a to rządowa po spaleniu w Nawsiu brzosteckiem (nowonabywca parceluje), br. Konopki w Brniu (właściciele więc tych dwóch gorzelń woleli zaprzestać tego drogiego i kłopotliwego przemysłu) i w Jaślanach, które dziś również częściowo są sparcelowane. Inne gorzelnie przeważnie usiłowały choćby ze stratą do większego dojść kontyngentu, a powstała pewna ilość nowych gorzelni na ruinie gospodarstwa zbożowego w gruntach lepszych.

3) W latach od 1891 do 1894 zapał do gorzelni minął po ciężkich bardzo przejściach, a przedewszystkiem zaraz w pierwszej kampanii gorzelnie poniosły ogromną klęskę. Cena wódki była przez giełdę wyśrubowaną wysoko, bo dochodziła do 23 i 24 zł. i ta zwyżka szła tak szybko, że właściciele gorzelń wódki nie sprzedawali, ale za to zakupywali na gwałt produkty obce tj. ziemniaki okoliczne lub kukurudzę węgierską i bukowińską, a gdy już każda grzelnia była zaopatrzoną, cena wódki zaczęła gwałtownie spadać i doszła do ceny ledwo połowy kosztów produkcyi. Rolnicy potracili po 3 do 15 tysięcy na tej operacyi giełdy wiedeńskiej, która przecież zostaje pod okiem rządu, który ma obowiązek czuwać, aby nikogo fałszywą grą nie wyzyskiwano w państwie, a cóż dopiero całą liczną klasę rolników, których stratę w Galicyi w r. 1891/2 śmiało na kilka milionów obliczyć można. Wspominając o tej klęsce muszę zapytać, czyby raczej reforma giełdy i podatek giełdowy zamiast monopolu nie był właściwszym? Rolnicy koniecznie muszą żądać opieki nad giełdą, zwłaszcza zaś co do wódki powtarza się co roku operacya taka, że cały rok zakupuje się ją po cenach niskich, aby w lecie po drogich sprzedawać, gdy już żaden producent spirytusu na zbyt nie ma. Kredyt zaś krótkoterminowy jest u nas już tak wyzyskanym, zaś kredyt tz. rolniczy (Składy krajowe z warrantami Banku krajowego, Bank rolniczy, Galicyjskie Tow. handlowe) tak niepraktyczny, że rolnik podtrzymujący wódkę, należy do rzadkości i jeszcze na tem zwykle źle wychodzi.

Ostatnie dwa lata również zaznaczyły się nieurodzajem i to ziemniaków i kukurudzy. Nikt już nie dokupił, aby nie stracić, jak w roku poprzednim, a liczono, iż w ostatniej kampanii nadpędzi się kontyngentu. Nastąpił nowy nieurodzaj; wiele gorzelń ruch zatrzymało zupełnie, aby przez niedopędzenie powtórne nie zmniejszyć kontyngentu na przyszłe trzechlecie, kilka dopędziło kupując znów kukurydzę i ziemniaki ze stratą, a przeważna część wypędziła połowę tylko kontyngentu bo bez gorzelni gospodarstwo było niemożliwe.

4) W drugiem trzechleciu nie puszczono w ruch 15 gorzelń, z tych zniesiono 3, a 3 gorzelnie częściowo rozparcelowano.

Z tych 12 gorzelń, których nie rozebrano, podały o kontyngent w bieżącem trzechleciu 7 gorzelń, i to dwie (Tworkowa, Mokrzec) za późno, reszta w czasie należytym, ale **bez skutku**, a jedna nowa gorzelnia w Szczucinie tylko z wielką biedą otrzymała kontyngent. Z 5 gorzelni, których wcale nie zgłoszono, dwie należą do ludzi bardzo zamożnych, jak Józef hr. Męciński i pan Henryk Wolański, jedna jest własnością p. Klemensa Rutowskiego, ojca posła i autora statystyki gorzelnictwa, jedna zamknięta na zawsze p. Kollata w Jodłowej, który obszar dworski częściowo parceluje; o gorzelń zaś w Sierudzy nie mam bliższych wiadomości.

5) Zostaje więc 19 gorzelń, z których 12 gorzelni otrzymało kontyngent o $^2/_3$, $^3/_5$, $^1/_2$, $^1/_3$, $^1/_4$ i t. d. zmniejszony. Na podania o większy kontyngent nie otrzymały dotąd, tj do końca grudnia, czyli w połowie kampanii, stanowczej odpowiedzi, mimo, że z dyrekcyi powiatowej podania te jak najgoręcej poparto, za co się jej najwyższe uznanie należy od właścicieli gorzelń rolniczych; a wszelkie wiadomości o wietrze, jaki wieje z Wiednia, są najniepomyślniejsze, zatem byt tych 12 gorzelń jest do pewnego stopnia zachwiany i ich właściciele będą skazani na parcelacyę lub zalesienie gruntów, które dziś setki tysięcy ziemniaków produkując, utrzymują bydło przez zimę i dają ludności na wiosnę i w jesieni zarobek znaczny, w zimie zaś jakie takie zajęcie.

Oto obraz rozpaczliwy, jakiego nam dostarczyła ustawa z r. 1888, poparta 3 letnim nieurodzajem. Czy monopol poprawi ten stan gorzelnictwa a z nim i rolnictwa w obwodzie tarnowskiej Dyrekcyi skarbowej ściśle związanego? Chyba przeciwny wywoła skutek, jak to łaskawy czytelnik mej pracy zakonkluduje. Nie tylko owe piaskowe obszary dworskie, których jest większość i to poważna, znikną przez parcelacyę lub w przestrzenie leśne a częściej jeszcze w pustki się zamienią, gdzie ruiny gorzelni będą świadczyć o byłym przemyśle, który byt tych gospodarstw ożywiał, ale równocześnie emigracya ludności wiejskiej wzmoże się, jak tego dziś już mamy wymowne przykłady, niesłychanie, a przybędzie też

49

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

(Ciąg dalszy.)

XIV.

Słuccy spędziwszy dwa tygodnie w Kępie, mieli nazajutrz wracać do siebie, skąd Iza z dziećmi po krótkim pobycie w domu, wybierała się na parę tygodni do morskich kąpieli, na wyspę Sylt. W wigilię wyjazdu, nad wieczorem, Emil zaproponował Karli, by zrobiła z nim codzienny spacer po lesie, graniczącym z parkiem, w której to przechadzce przeszkodził im wcześniej przyjazd pp. Chołyńskich. Zszedłszy z terasy, na której siedzieli, zmierzali strzyżonymi szpalerami ku lasom, stanowiącym całość z ogrodem.

— Byłoby mi strasznie przykro — zaczął rozmowę Słucki — gdybym tego spaceru nie zrobił dzisiaj. Cały czas o tem tylko myślałem i o tem jeszcze, kiedy też Chołyńscy każą zaprzęgać.

— Uważałam to, wtedy dopiero począłeś pan być miłym i uprzejmym, gdy Chołyńscy mieli wsiadać do powozu — żartobliwie odpowiedziała pani Olsztyńska.

— Panią to dziwi, że nie jestem w humorze dzisiaj?

— Nie — odpowiedziała poważnie — to mnie cieszy.

— Powinno to panią cieszyć, a nawet dumną możesz pani być ze swego dzieła. Nie myślałem nigdy, aby ktokolwiek i kiedykolwiek coś podobnego ze mną i na mnie dokonał. Ten spacer dzisiaj uważam jakby pielgrzymkę po drogach, na których odbyło się moje nawrócenie. Potrzebuję odnaleźć te myśli, te uczucia i wrażenia, które się tutaj w naszych codziennych spacerach zbudziły i powoli zrobiły ze mnie innego człowieka. Pani się śmieje?

Uśmiechała się tylko i niewesoło nawet.

— Tak dziwnie — rzekła — brzmią te poważne słowa w ustach pana.

— Tem samem właśnie nabierają wartości, bo nie codzienne, nie przychodzące na usta z przyzwyczajenia, bo te słowa wyrażają to, co w tej chwili serce moje czuje. A jeżeli ono czuje poważniej, czyjaż w tem zasługa? Wszak pani. Pani mnie nauczyłaś kochać, nie wesoło może ale bardzo, bardzo szczęśliwie. Odsłoniłaś przedemną jakieś nowe światy, nowe pojęcia, nowe myśli i uczucia. Nie pojmowałem dotąd, aby można kochać kobietę, której się nie posiada. Nie byłaś moją a kocham cię. Nie pojmowałem, aby kobieta mogła się oprzeć mężczyźnie, jeżeli go kocha prawdziwie. Ty mi się oparłaś, a wierzę w twą miłość! Nie myślałem, aby między miłością a przyjaźnią istniało jeszcze inne pokrewne uczucie, dzisiaj myślę, że ono jest jedyne i wierne i trwałe. Jak je nazwać? — niewiem, ale to, co ono wzbudza, odczuwam dla ciebie, tyle miłości, uwielbienia, przyjaźni, szacunku, tyle wdzięczności, tyle potrzeby twego serca, twej słodyczy, twej pobłażliwości, tyle wspomnień, tyle nadziei, tyle tęsknoty i tyle szczęścia. Nie pojmuję już życia bez pani, tem stałaś się dla mnie, czem jest kotwica i latarnia morska dla okrętu.

— Zanim okręt na pełne wypłynie morze — wtrąciła Karla.

— I pełnem morzem okręt płynąc, zwraca się do morskiej latarni. Nie żartuj pani — mam silne przekonanie, że bez ciebie byłbym dzisiaj na wpół zgubionym człowiekiem. Przebaczenie pani przyszło w chwili, w której ostrzejsze słowo byłoby mnie sam nie wiem w jakie rzuciło szaleństwo. Byłem pod wpływem złej kobiety, której potrzeba do rozrywki widoku moralnego upadku i zniszczenia ludzi, których w swoje sidła uwikła. Na pierwsze wezwanie twoje rzuciłem wszystko, ach! z jakąż rozkoszą i z jakim wstrętem! Tak, jak się brudne odrzuca łachmany! I wróciłem do pani, może więcej jej godzien. Ale nie mówmy o tem. Mój Boże! — dodał, zatrzymując się i rozglądając dokoła — jakże tu ładnie, a mnie już tutaj jutro nie będzie!

Karla zatrzymała się także i oparłszy się o drzewo, patrzyła przed siebie.

Stali na szerokiej ulicy, las przecinającej. Na prawo, wąskie pasmo lasu oddzielało ich tylko od morza pól i łąk, z których wślizgiwały się ku nim ostatnie promienie zachodzącego słońca i odurzający zapach skoszonego siana. Na lewo ciągnął się gęsty bór, a przed nimi, dokąd oko dojrzeć mogło, jasna wstążka drogi okolona mnogością kwiecia i krzaków. Dzień był wyjątkowo upalny i lekki wietrzyk, który dopiero nad wieczorem powstał, przynosił różnorodne letnie wonie. Woniało w lesie ziemią, drzewem, kwiatami i sianem.

Słucki odetchnął głęboko i zbliżając się do Karli:

— Jutro mnie tu nie będzie — powtórzył.

Spojrzała na niego i przez krótką chwilę oczy ich się spotkały z wyrazem bezmiernej tęsknoty.

— Tylko — rzekł Słucki — aby uczucia, które mam nadal mieć dla pani, niczem nie były zamącone, nie powinnaś pani być tak piękną!

— Zbrzydnę...

— Ach nie, tego nie chcę. Musisz pani zawsze taką pozostać; taką samą i tą samą. Tak piękną, tak dobrą i tak kochającą.

Chciał wziąć jej rękę, ale ona łagodnie ją wysunęła.

— Ależ — rzekła — nie dotrzymujesz pan układu, między nami już nigdy nie miało być mowy o miłości.

— I już nigdy nie będzie — odpowiedział Emil — dzisiaj po raz ostatni, na pożegnanie. Pani wiesz, że każde rozstanie jest otoczone pewną tajemnicą, nigdy niewiedzą ci, którzy się rozstają, czy i kiedy spotkają się znowu, dlatego tak smutnem jest pożegnanie.

Wziął znowu jej rękę, której tym razem nie broniła mu już wcale. Słowa jego wielkim ciężarem spadły na jej serce zdawało jej się, że złowrogi ptak przeczucia powiał nad nimi swem żałobnem skrzydłem.

— Ach! nie, rzekła, nie mów pan tak, ludzie się rozchodzą i spotykają na nowo, a i żal, jakim przy rozstawaniu się drogie nam istoty żegnamy, za serce nas ściska, jest tylko tem, czem słowa dobrych życzeń na drogę. Szczęście przynosi...

— Daj mi te życzenia, wszak ja żegnam — prosił poważnie.

Karla wolno rękę położyła na jego ramieniu i patrząc mu w oczy takiem długiem przepięknem wejrzeniem, jak żeby chciała, aby nigdy o niem nie zapomniał, głosem przyciszonym a tak poważnym, że aż prawie smutnym, rzekła:

— Nie ma w mowie ludzkiej tyle słów, któremibym określić mogła życzenia, jakie serce moje dla ciebie składa. Ty nie wiesz, jak ja cię kocham!

— Moja najdroższa!

On rękę jej w swej dłoni trzymaną do ust podniósł i tak pozostali długą chwilę, zdając się pytać siebie, co znaczyło to wzruszenie, które niemal brało górę nad ich miłością.

(C. d. n.)

liczba niemała wydziedziczonej inteligencyi i żebrających oficyalistów. Ale i miasta nasze i wojskowość poczują tę przemianę dotkliwie, bo mięso dostaną drogie i to stepowe, gdyż o chowie bydła i tak u nas nadzwyczaj słabym, nie będzie ani mowy.

Ramy *Gaz. Nar.* są za szczupłe, by wszystko obliczać statystycznie, co zresztą poza artykuł pisma peryodycznego wychodzi, ale już z tego małego zestawienia można sobie łatwo wyrobić wyobrażenie ruiny gospodarstwa kajowego, jakiej się doczekamy w naszym obwodzie, gdyby nie nastąpiła nowela łagodząca ustawę z r. 1888.

Nie mam cyfr sąsiednich obwodów pod ręką, ale i o ile z wiadomości powziętych wnioskować mogę, to w obwodzie rzeszowskim takie same panują stosunki, w wadowickim i krakowskim trochę lepsze z powodu bliskości miast, gdyż sprzedając wódkę drożej, dalej mając tani środek opałowy w węglu, licząc w mleku wysokie wynagrodzenie za wywary i sprzedając własne ziemniaki jako jadalne za wysokiem wynagrodzeniem, dozwalającem nawet z dalsza tanich gorzelnianych ziemniaków w zamian dokupić, i t. d. te wszystkie warunki gospodarstw podmiejskich znacznie złagodziły klęski elementarne i ustawowe, które gorzelnictwo przebyło w ostatnich latach. W obwodzie sądeckim gorzelnie zanikają do reszty.

Położenie włoskie.

Lwów d. 2. stycznia.

Wiadomości z Włoch krzyżują się w sposób najdziwniejszy a jedynym faktem jest, że w ostatnich dwu dniach nagle zamilkły pogłoski o dymisyi Crispiego. Że istnieje na dworze królewskim silna partya, przeciwna wszechwładnemu ministrowi, to nie podlega wątpliwości, ale pewnem też zdaje się, że król go nie opuszcza, że owszem daje mu ciągłe dowody życzliwości. Wyrazem tego było odszczególniające przyjęcie, jakiego Crispi doznał u króla podczas przyjęcia noworocznego kawalerów orderu Zwiastowania, orderu najwyższego włoskiego, którego członkowie mają tytuł „kuzynów króla". — Co powiedział król, gdy mu deputacya Izby posłów życzenia noworoczne składała, telegramy nie donoszą, ale natomiast donoszą, iż król przyjmując życzenia senatu, powiedział między innemi, iż szczególnie liczy na senat, który jednoczy w sobie dobór narodu włoskiego.

Najdokładniej skreśla położenie zapewne minister oświaty Baccelli — znany także poza granicami Włoch jako mąż stanu i uczony, a oraz dżentelmen w całem słowa znaczeniu — w rozmowie swojej z korespondentem *Berl. Tageblattu.* Baccelli podnosił zasługi Crispiego około wyzwolenia i zjednoczenia Italii; Crispi był duszą wyprawy Garibaldi-go do Sycylii, i on to później wyrzekł ważne słowo: „Monarchia jednoczy nas, republika rozłącza". Otóż — powiada Baccelli — Crispiego przedstawiono ostatniemi czasy koronie jako męża, którego urok polityczny i energia zdołałyby podnieść rebelliami (w Sycylii, Kalabryi, Massie i Karrarze) osłabioną Italię i przywróció kredyt jej ciężko narażony. I oto przeciw temu mężowi inscenowano z tysięcznych powodów nienawiści, atak, któremu trudno dać nazwę. Ale kraj, który nic nie chce słyszeć o mizernych ambicyach i tylko pokoju i podniesienia życia ekonomicznego pragnie, kraj nie da się poruszyć tą sztucznie wszczętą burzą. Kraj stoi przy Crispim, i chce jego a nikogo innego widzieć u steru spraw, bo ufa zarówno jemu, jak i reszcie ministrów.

Co do tych ministrów, są to mężowie, na których uczciwość żaden zgoła cień nie pada, a oni wszyscy zasłaniają sobą sędziwego Crispiego od owego spisku impotentnego; wszak wszyscy ministrowie są przekonani że przy nadchodzących walnych wyborach wyborcy wydadzą o Crispim taki wyrok, jakiego najzasłużeńszy obywatel Włoch od swoich współobywateli spodziewać się ma prawo. „Korona — kończył Baccelli — która ze swego wzniosłego stanowiska najlepiej może ocenić prawdziwy stan rzeczy, nie da sobie uszczuplić swoich praw monarszych, i wie dobrze co czynić. Korona pojmuje, że w interesie państwa należy popierać Crispiego".

Następnie powiedział minister, że rozwiązanie Izby posłów jest już postanowione i mniej więcej do czterech miesięcy odbędą się nowe walne wybory, w których Crispi niezawodnie tryumf odniesie.

Tymczasem atoli odniósł tryumf Cavallotti w Medyolanie, gdzie d. 30 zm. przybył i przez mnóstwo osób na dworcu kolejowym powitany, z kapelą do hotelu odprowadzony został. Tam podziękował za manifestacyę, której nie odnosił do siebie, ale do sprawy, którą orędnje. „Włochy — dodał — — zwycięsko odbędą walkę o swój honor podjętą; ja zaś mój obowiązek sumienia bezwzględnie spełnię". Lecz Medyolan, który słusznie mniema, że on jest właściwą Włoch stolicą, słynie z ducha opozycyjnego — taka jak Cavallotego manifestacya mogła tam spotkać każdego wybitnego radykała, republikanina a nawet anarchistę.

Natomiast we Florencyi zebrało się d. 30 zm. kilka stowarzyszeń politycznych razem, i uchwalono w rezolucyi zaufanie do rządu a Crispiemu podziękowanie za przywrócenie porządku. Jeszcze ważniejszem było zebranie stowarzyszenia konstytucyjnego w Neapolu, na którem słynny Bonghi — wcale nie forytowany przez Crispiego — oświadczył, że wobec chaotycznej koalicyi Rudini Zanardelli - Brin Cavallotti, wiernie stoi przy Crispim i gabinecie, który miał odwagę przyjąć na swoje barki odpowiedzialność za spadek po Giolittim, a zwalczając ruch wywrotowy, ojczyźnie najwierniejsze oddał usługi

Godnemi też uwagi są słowa Cirmeniego, który czytając dokumenta Giolittiego (przed odroczeniem parlamentu) powiedział: „Jeśció to wszystko jest prawdą, ale Giolitti, który te brudy na płocie wywiesza, jest jak był awanturnikiem, nie poczuwającym się do żadnych obowiązków, Crispi zaś jako p a t r y o t a potrzebuje naszej pomocy!"

Crispi powołuje się oraz na zaufanie króla, i to jego szczęście, że król go zasłania swoją nieskazitelnie rycerską osobą. Ale nietylko król i królowa, lecz i królewicz następca i inni członkowie dynastyi przysłali córce Crispiego prezenta na zaślubiny — a wiadomo przecież, że król nie wejdzie w żadne kompromisy czy transakcye, gdzieby o honor chodziło.

*) Wspominając o obwodzie rzeszowskim, przychodzi mi na myśl wypadek, jaki miał miejsce w gorzelni w Zbydniowie. Właściciel marszałek Horodyński sprzedał wódkę kupcowi z Tarnowa, który ją odstąpił innemu, a ten do wolnego składu wiedeńskiego odesłać polecił. Otóż wódka w oplombowanej cysternie zaszła ze Zbydniowa do Wiednia i tam pokazał się ubytek bardzo znaczny, a odpowiadać ma wobec rządu jeszcze i po tak długiej podróży państwową koleją za ubytek ten — któż? ano przecie właściciel gorzelni [illegible] (!!)

Określenie ciężaru ziemi w państwie austro-węgierskiem.

Określenie ciężaru ziemi w różnych miejscowościach państwa nie jest związane z takiemi trudnościami i na tak niepewnych danych oparte, jak obliczenie jej magnetycznej siły. Niemniej przeto badania takie, już ze względu, że chodzi tu o grunt, na którym żywimy się, budujemy, siejemy i kopiemy, przedstawiają się bardzo interesująco.

Już Newton i Galileusz uznali ciężar ziemi w głównych jej zarysach, nowszym jednak uczonym przypadło dopiero w udziale dokładniejsze zbadanie naszej planety w jego miejscowych, niełatwo dostępnych dla badań właściwościach. Ciężar ziemi jest niczem innem jak własnością jej przyciągania i utrzymywania w skupieniu wszystkich ciał istniejących w obrębie tej siły. Nienależy jednak sądzić, aby wszystkie ciała biernie się zachowywały wobec tej siły; wedle Keplera są i takie, które samoistnie zdradzają popęd do łączności z ziemią. Jak długo badamy ciałka małe, to własność ich nie uwidocznia się na razie; występuje jednak silnie na jaw w odłamach skał i wielkich mas górskich i wywiera nawet wpływ na otaczające przedmioty a może sprowadzić znaczne wahania w ogólnem prawie ciężkości w danej okolicy. W latach 1774 –1776 przez fizyków angielskich Maskelyn'a i Hutton'a robione doświadczenia w pobliżu góry S h e h a l l i e n na granicy Szkocyi, wykazały lekką zmianę kierunku tarczy wahadła, wiszącego swobodnie, w kierunku środka ciężkości ziemi. Ten wpływ skał i gór, działający na ogólne prawo ciężkości najłatwiej dostrzedz w bliskości wielkich skał, a stwierdzono ostatecznie, że wywierają one wpływ nie tylko na miejsce je otaczające na powierzchni, ale także i we wnętrzu ziemi.

Z początku roku 1893 ministeryum wojny zezwoliło na przedsięwzięcie naukowych badań względnego ciężaru ziemi w tych miejscowościach, które mają służyć nadal za podstawowe punkta wyjścia dla dalszych poszukiwań.

Zniesiono się z rządami obcymi i profesor v. Sterneck zdołał nareszcie oznaczyć ciężar ziemi między Wiedniem a Paryżem, Greenwich i Kew pod Londynem, Strasburgiem a Budapesztem, oraz między innemi fizycznemi stacyami w Europie, jak Monachium, Padwa, Berlin, Poczdam, Hamburg itd. Prace te wykonał on w celu, aby módz później porównać ze sobą rezultaty tych badań, w różnych czasach dokonanych.

Dla lepszego wyjaśnienia czytelnikom doniosłości tych badań musimy tu zrobić krótką uwagę naukową:

Dla ocenienia siły ciążenia ziemi na jakiemś miejscu, posługujemy się wahadłem. Wszystkie dotąd podane wartości mają za podstawę pierwotnie przez Teodora Oppolzera w Wiedniu poczynione obliczenia. Jeżeli te ostatnie oznaczymy np. literą g, to dla Wiednia to $g = 9\,80876$ metrów. Że jednak nie wszystkie miejscowości w państwie leżą na tej samej równinie i pod jednym i tym samym stopniem szerokości, muszą zmienić się odnośne wartości. Np. w Budapeszcie zauważono ciąż nie $g = 9\,80860$, w Wiener - Neustadt 9 80803, w Grazu 9 80722, w Insbrucku 9 80543 itd. Ten jednak bezpośrednio badany stopień ciężaru daje tylko wyniki brutto. Dla zaprowadzenia ścisłej dokładności muszą być jeszcze wzięte w rachubę: wpływ natury gruntu, jego ścisłość i wysokość położenia nad poziom morza. Ten ciężar w jakiemś miejscu, sprowadzony do wysokości nad powierzchnię morza, oznacza się przez g_0. Ale w Austro-Węgrzech, jak wspomnieliśmy, nie ma miejscowości, w którejby ciężar był normalny; znajdujemy go zawsze nad albo pod normalnym. Dlatego też trzeba znaleziony, zredukowany stopień ciężar, sprowadzić do normalnego, który wtedy oznaczymy przez y_0 i przyjmiemy go za podstawę do oznaczenia normalnego stanu gruntu. Rozumie się samo przez się, że stan ten będzie wskazywał (+) lub (—), stosownie do większej lub mniejszej ścisłości i rozdziału mas na powierzchni. Wartości $g_0 - y_0$ mają tedy wielkie dla nas [illegible] wewnętrznej budowy grunta, na którym jakieś miasto się znajduje. Ta miejscowość, gdzie g_0 i y_0 przedstawiają się ujemnie, tj. gdzie zredukowany ciężar mniejszym od normalnego znaleziono, znajduje się na gruncie, na którym brak mas ścisłych; natomiast miejscowość, w której g_0 i y_0 dodatnio się przedstawiają, znajduje się na gruncie posiadającym wielką ilość mas spójnych.

Specyalną ocenę w metrach (jako wysokość i potęga) znajdziemy mnożąc różnicę przez 10.

W Budapeszcie np. stosownie do danych p. Sterneck, różnica zredukowanego ciężaru i normalnego ciężaru równa się +4, jest tedy pod miastem nagromadzenie mas ścisłych, których objętość równa się bryle, właściwie pokładowi kamiennemu mającemu 64×10, czyli 640 metrów objętości. Natomiast w Insbrucku wykazuje się brak mas ścisłych, tj brak takiej masy, jak pokład kamienny 121×10, równający się 1210 metrom objętości.

Tym sposobem obliczono już ciężar ziemi w 309 miejscowościach.

W Galicyi, między Lwowem a Stryjem znaleziono równiny ze stosunkowo bardzo małym ciężarem, gdyż tylko $g_0 - y_0 = -41$. W Siedmiogrodzie na wysoko położonych płaszczyznach, gdzie przypuszczano braki mas ścisłych, okazało się ciężar (—41), a znów w nizi pomiędzy Alpami w Mantui nad brzegiem Padu był ujemny stan ciężaru (—37). Z tych danych widzimy, że wielkość siły ciężkości nie zawsze zależy od znajdujących się mas ścisłych, widocznych na jej powierzchni, lecz że decydują o niej warunki geologiczne tj. geologiczna budowa warstw najbliższych powierzchni.

Kończąc te uwagi musimy tu przytoczyć jeszcze kilka wyników badań p. Sterneck'a, które zamieścił w swem zajmującem dziele.

Na północno-wschodzie państwa znajdujemy równinę galicyjską, gdzie ciężar jest mały. Lwów, Olinun, Szczerzec, Mikołajów, Bilcze, Stryj i Koniuchów dają przeciętnie (—38). Ta warstwa ujemna ciężaru zwiększa się na północnym skłonie Karpat aż do Sławska, gdzie dosięga (—51). Bezpośrednio zaś, powiemy wprost nagle, znajdujemy wartość dodatnią na całej przestrzeni od Ławocznej przez szczyty Beskidu na drugą stronę i na całej południowej przestrzeni gór wzdłuż rzeki Laborczy, przez Munkacz do kolonii Cisy przy Tuszer, przeciętnie (+47).

Tym sposobem wielka różnica w ciężaru na północy i na południu spadków karpackich jest jedyną w północnej i środkowej części austro-węgierskiego państwa.

SEJMOWE.

Najbliższe posiedzenie sejmu odbędzie się w piątek dnia 4 bm. o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym: Pierwsze czytania przedłożeń rządowych z projektem ustawy, zmieniającej postanowienia zawarte w §§ I i III ust. kraj. z dnia 2 maja 1893 „O zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania dzieci do szkół", oraz projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia z dnia 25 czerwca 1873 „O władzach nadzorczych miejskich i okręgowych dla szkół ludowych".

Nastąpi 12 pierwszych czytań przedłożeń Wydziału kraj., poczem przyjdzie pierwsze czytanie i motywowanie wniosku p. Barwińskiego o utworzenie osobnego gimnazyum ruskiego w Przemyślu. P. Merunowicz będzie następnie uzasadniał swój wniosek w sprawie kredytu hipotecznego w Banku krajowym dla mniejszych posiadłości gruntowych, wreszcie p. Romańczuk motywować będzie wniosek „O zmianę statutu krajowego i ordynacyi wyborczej w kierunku zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w gminach wiejskich i rozszerzenia prawa wyborczego."

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 2 stycznia.

Zapiski osobiste. Henryk Sienkiewicz przybył do Warszawy.

Mianowania. Minister oświecenia nadał tytuł dyrektora względnie dyrektorki: Franciszkowi Szpetmańskiemu, Łukaszowi Zwierkowskiemu, Wincencie Longchamps i Adeli Dawiłowskiej, kierownikom względnie kierowniczkom szkół ludowych we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Wincentego Elektorowicza w Woli Zaderewackiej, Reizelę Deborę Liebermannównę w Drohobyczu; Józefa Mielnickiego w Oleszy; Antoniego Smendę w Tyśmienicy, ks. Grzegorza Litwinowicza gr. kat. katechetą w Stanisławowie, Wandę Górską nauczycielką w Husiatynie, Augusta Böhma w Grywałdzie, Stanisławę Fabiańską i Jadwigę Stanclikównę w Nowym Targu; Zofię Kaszelewską w Zakopanem, Stan. Serwońskiego w Starembystrem, Jana Wanata w Krośnie, Jana Mazura w Odrzykoniu, Władysława Dziewotę w Cergowej; oraz zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Tadeusza Troskolańskiego w gimnazyum w Stanisławowie, dr. Stanisława Witkowskiego w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Michała Hrycaka w gimnazyum w Stryju, dra Eugeniusza Romera i Jana Teofila Kaczora w szkole realnej we Lwowie.

Przeniesienia. Rada szkolna kraj. przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Aleksandra Demkowicza z gimnazyum w Przemyślu do Kołomyi, Andrzeja Procyka z gimnazyum w Sanoku do Jarosławia, Franciszka Fryza z gimnazyum III. w Krakowie do Jasła, Jana Doroźińskiego z gimnazyum św. Anny w Krakowie do Bochni, Józefa Jaworskiego z gimnazyum w Tarnowie do III. gimnazyum w Krakowie, Józefa Wierzbickiego ze szkoły realnej w Krakowie do gimnazyum w Nowym Sączu, Adama Wolka z gimnazyum w Nowym Sączu do szkoły realnej w Krakowie.

Reforma statutu m. Lwowa. Dr. Godzimir Małachowski, jako referent sekcyi V wypracował projekt reformy statutu miejskiego który ma się niebawem dostać na porządek dzienny Rady miejskiej i być uchwalony jeszcze w ciągu bieżącej sesyi sejmowej, aby i sejm mógł go aprobować, poczem gdy uzyska sankcyę, obecna Rada miejska ustąpi, a odbędą się nowe wybory do Rady miejskiej, jeden z pierwszych bowiem paragrafów projektowanej reformy postanawia, iż wchodzi ona w życie z dniem uzyskania sankcyi. Wedle projektu tego, okres wyborczy do Rady miejskiej trwać będzie lat 6, co trzy lata zaś ustępować będzie połowa radnych, tj. pierwszy raz przez losowanie wskazanych, a następnie ci, którzy przed sześciu laty wybrani zostali.

Prezydent i pierwszy wiceprezydent wybierani będą na lat 6, drugi wiceprezydent w miejsce pierwszego delegata i delegaci na lat 3. Do wyboru prezydenta, jako potrzebny komplet ustanawia projekt obecność 70 radnych i uzyskanie najmniej 51 głosów. Liczbę wyborców projektowana reforma zwiększa, przyznając bowiem prawo głosu wszystkim płacącym roczny podatek 3 zł. 15 ct., sprawi, iż z cyfry obecnej 7588 będzie wyborców 12.575. Wybory odbywać się będą, nie jak dotychczas w samym tylko ratuszu, ale po dzielnicach, w osobnych lokalach, do których wyborcy zamieszkali w dzielnicach, wzywani będą do głosowania.

W dziale wewnętrznego ustroju administracyi miejskiej proponowane jest utworzenie w miejsce sekcyi finansowej: wydziału miejskiego (Stadtrath), któryby w sobie skoncentrował wszystkie sprawy administracyjne finansowej natury, a do 1000 zł. załatwiał samoistnie, bez odnoszenia się do Rady miejskiej, co uprościłoby tok czynności i przyspieszyło załatwianie spraw. Inne sekcye pozostałyby jak dotychczas, jako fachowe komisye.

„Szalone serca". Aby nagrodzić czytelnikom fejletonu naszego przerwy spowodowane zamieszczaniem innych fejletonów okolicznościowych, dajemy dziś dalszy ciąg powieści „Szalone serca" i w dodatku i w numerze głównym.

Ostatnie dwudziestówki. Z Nowym Rokiem pożegnaliśmy na zawsze dwie obiegowe monety: dwudziesto i cztero-centowe, które wycofane zostały z obiegu. Za rok podobny los spotka papierowe gulden y.

Ubezpieczenie na życie włościan. W sejmie niższej Austryi wniesiono projekt o ubezpieczeniach na życie włościan, który, jeśli w czyn zostanie wprowadzony, wywrze niewątpliwie dobroczynne skutki na stan ekonomiczny wieśniaków. Poseł dr. R. Mitsche zbadał dokładnie ciągłe skargi wnoszone a zadłużaniu się rolników i o ciężarach hipotecznych, gniotących drobnych posiadaczów ziemi. Doszedł on do przekonania, iż głównym powodem złego, są spadkowe działy; przy nich, aby pokryć koszta sądowe i administracyjne, spadkobiercy zadłużają się na lichwiarskie najczęściej procenta, a z takich długów wybrnąć potem jest im bardzo trudno. Mniema on, że zaprowadzając ubezpieczenia na życie głów rodziny i zachęcając doń interesowanych, można będzie w znacznej części usunąć złe; kwoty bowiem wypłacane będą skuteczną pomocą w pokrywaniu kosztów spadkowych i dadzą przytem do rąk spadkobierców źródło i sposób ocalenia się od pożyczek. Według dokładnych obliczeń przy licznym udziale stanu wieśniaczego w ubezpieczeniach na życie, można będzie przy rocznej przeciętnej premii 25 zł. osiągnąć kapitał ubezpieczeniowy około 1000 zł, z którego pierwsze potrzeby rodziny będą mogły być pokryte. Wspomniany poseł mniema nareszcie, że nawet najuboższy rolnik byłby w możności z dochodu swego gospodarstwa tę kwotę 25 zł. uiszczać bez uszczerbku dla siebie i swoich. U nas, w Galicyi, gdzie położenie drobnych posiadaczów ziemi jest opłakane i siedzą po uszy w długach, przy zachęcie ze strony większych posiadaczów, inteligencyi wiejskiej i duchowieństwa obu obrządków, możeby także dało się zaprowadzać podobne ubezpieczenia. Byłaby z nich korzyść dwojaka najpierw ta, o której w wywodach swych dla sejmu niższej Austryi mówi poseł Mitscha, a następnie, skrzętnie zebraną kwotę 25 zł. wydartoby może... karczmie — skutkiem czego zastraszająco niski poziom moralny naszego wieśniaka mógłby się podnieść nieco.

Trybunał administracyjny w Wiedniu, rozstrzygnął w tych czasach stanowczo zatargi kas dla chorych robotników z ministerstwem spraw wewnętrznych, na korzyść pierwszych. Około 100 zażaleń zarządów kas robotniczych przyszło onegdaj t. j. 30, grudnia pod rozprawy, pod przewodnictwem br. Belcrediego. Chodziło głównie o skargę zarządu kasy wsparć dla chorych robotników w Linzu, na którą spadły koszta leczenia chorych dłużej niż cztery tygodni, z mocy rozporządzenia namiestnictwa wyższej Austryi. Wedle ustawy o kasach podobnych z 30. marca 1880 r. są one obowiązane zwracać szpitalom wydatki aż do czterotygodniowego trwania choroby swych członków, to jest wynagradzać je odnośnemu funduszowi krajowemu. Począwszy od piątego tygodnia, pewna kwota wsparcia miała być z kas do rąk chorego uiszczaną. Otóż wedle rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, koszta choroby i po za termin czterotygodniowy rozciągającej się, miałyby być przez zarządy kas szpitalom zwracane. Rozporządzenie to wywołało w interesowanych kołach wielkie wzburzenie i posypały się zażalenia. Po długiej rozprawie, na której stawał dr. Onciul z ramienia rządu a kas robotniczych bronił dr. Ornstein, — trybunał administracyjny zniósł rozporządzenie ministerstwa jako bezpodstawne i wbrew przytoczonej wyżej ustawie wydane i przywrócił jej dobrodziejstwa w całej poprzedniej rozciągłości.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 3. bm. o godzinie 6 wieczorem.

Żegnano onegdaj w dzień św. Sylwestra starca, który po trudach i znojach usunął się z widowni świata, aby następcy swemu, pełnemu młodych sił młodzieńcowi, przekazać te wszystkie sprawy, jakich z bilansu swego nie zdołał jeszcze wykreślić. I jak zwykle na tym padole ziemskim, grzebano starego, ale bez łez i smutku, lecz wznosząc wiwaty na cześć następcy. Wieczornica w kasynie miejskiem zgromadziła liczne bardzo grono, które o północy zainaugurowało wśród serdecznej biesiady wstępujący w swe prawa rok 1895, a jednocześnie odbyło się liczne zebranie męskie w Kole literackiem, gdzie popisywał się „prestidigitator i iluzyonista" p. Carmelini swą eskamoterską zręcznością. W „Gwieździe" bawiono się również ochoczo, żegnając stary a witając Rok Nowy. W wielu domach prywatnych niemniej wesoło obchodzono wigilią Nowego Roku, a po ulicach naszego miasta, osłoniętego białym całunem, do późnej bardzo godziny snuły się gromadki powracających z rozmaitych zebrań, nadając ruchowi nocnemu u wrót Nowego Roku niezwykłe ożywienie i charakter świąteczny.

Skradziono panu Michałowi Epstajnowi z zamkniętego biurka 100 rubli. Podejrzany o tę kradzież służący, rozbił kłódkę mieszkania, zabrał ruchomości i zbiegł.

Czelny koniokrada. Gabryel Herculа rodem z Żelichowa, notowany złodziej kieszonkowy, rozpoczął niebezpieczniejsze, ale jak twierdzi popłatniejsze rzemiosło. A rozpoczął je w ten sposób, że w Mikłaszowie, wsi pod Lwowem, rozbił stajnię i skradł parę koni z sankami. W drodze do Lwowa spotkał go żandarm w Żółkwi, a że mu jakoś podejrzanie wyglądał, zbliżył się do sań. Wtedy Hercuła obruconym batem tak go niespodziewanie zbił po głowie, że żandarm w pierwszej chwili stracił przytomność. Po odzyskaniu przytomności ścigał go żandarm dalej, a złodziej widząc, że mu nie ujdzie, pozostawił konie na gościńcu, sam zaś skrył się w karczmie pod rogatką Łyczakowską na strychu, skąd dopiero po oddaleniu się żandarma zlazł i wszedł do izby szynkownej. Tutaj spotkał grono dobrych znajomych a podpiwszy sobie należycie, począł się chwalić swym bohaterskim czynem. Ajent policyjny Terlecki, który tam przypadkowo nadszedł, pochwalił grzecznie „dzielnego chłopca" a wywoławszy go z karczmy, oddał w ręce policyanta, któremu Hercuła jeszcze raz usiłował w drodze uciec, co mu się jednak już nie powiodło.

Wskutek zaczadzenia zmarli w nocy z 24. na 25. grudnia Józef Zyblikiewicz ze Staregomiasta, terminator we fabryce maszyn p. Stan. Kostrzewskiego i Jan Niewiadomy z Czukwi, stróż tejże fabryki. Drugi terminator Maryan Nowicki, który spał w tym samym pokoju, co i poprzedni dwaj denaci, leży chory w szpitalu.

„Dobry" towarzysz. Markus Posner z Tarnopola, z dwoma towarzyszami w czasie jazdy koleją ze Sambora do Dublan, wciągnął do gry w karty kupca ze Skolego Zacharyasza Graubacha i ograł go na 210 zł. Posnera oddano do sądu.

Pogrzeb Zofii ze Zgaździńskich Barańskiej, zmarłej w dniu 27 grudnia 1894 r., odbył się 29 grudnia z. r. w Łukawicy, przy bardzo licznym udziale duchowieństwa, obywatelstwa z okolicy i miasta Stryja. Kazanie pogrzebowe, pełne podniosłych myśli i wysokiego nastroju wygłosił ks. Zeller ze Stryja, podnosząc cnoty i zalety zmarłej jako Polki i obywatelki. Doniosłość straty, jaką podobało się Bogu dotknąć zacne rodziny Zgaździńskich, Giżowskich i Barańskich odczuwa całe sąsiedztwo, liczni przyjaciele tych rodzin, niepocieszeni ubodzy, którzy dobrodziejstw z jej rąk doznawali i ci wszyscy, którzy znali i szanowali ten żywot cichy i piękny, nie szukający rozgłosu, a pełen zalet i cnót.

Zapiski łowieckie. Na polowaniu, urządzonem na dniu 25. grudnia z. r. przez p. Adama Olszewskiego w Olszaniku, ubito w 10 strzelb, 1 rogacza, 2 lisy i 22 zajęcy; na polowaniu zaś, które się odbyło dnia 27. z. m. w dobrach panny Rychlickiej w Łużku, ubito w 15 strzelb, 1 rogacza, 5 lisów i 15 zajęcy. W Chłopczycach, w majętności p. Karola Barańskiego z Radłowic polowano dnia 22 z. m. i ubito w 15 strzelb, 6 rogaczy, 13 lisów i 19 zajęcy. Dnia 23. grudnia ubito wreszcie na polowaniu u p. Jana Smalawskiego w Ubercach w 7 strzelb, 2 rogacze, 1 lisa i 5 zajęcy.

Z Komarna dochodzą nas zażalenia, że listy nadane we Lwowie dochodzą do Komarna dopiero trzeciego dnia. Opóźnienia te są tem bardziej niezrozumiałe, ile że Komarno jest od Lwowa zaledwie o 5 mil oddalone, a poczta wozowa codziennie dwa razy odchodzi z Gródka do Komarna. Spodziewamy się, że Dyrekcya poczt wglądnie w tę sprawę i wykorzeni nadużycia, które widocznie na tej rucie pocztowej się zakradły.

Dr. Jakób Szkarda, poseł na sejm czeski członek lub prezes prawie wszystkich znaczniejszych narodowych instytucyj w Czechach, zmarł d. 31 zm. Zmarły cieszył się wielką wziętością jako adwokat i wielką powagą jako pisarz dzieł prawniczych, oraz późniejszy redaktor i wydawca wspólnie z dr. Kuczerą specyalnego jurydycznego organu *Prawnik.* Przez długie lata był Szkarda intendentem narodowego teatru w Pradze i na tem stanowisku przyczynił się nie mało do rozwoju czeskiej sztuki dramatycznej. Zgon jego wywołał w Czechach żal głęboki, był to bowiem szczery patryota (niemoskalofil) i człowiek nieposzlakowanej prawości charakteru.

Z Petersburga piszą do *N. F. Presse*, że ziemstwo guberni tambowskiej wniosło do cara prośbę o zniesienie kary cielesnej dla wszystkich Rosyan, którzy pokończyli szkoły ludowe. Inne ziemstwa w państwie rosyjskiem mają się do tej prośby przyłączyć.

Upaństwowienie wiedeńskich telefonów. Na walnem zgromadzeniu wiedeńskiego prywatnego stowarzyszenia telegraficznego, odbytem dnia 30 grudnia, umowa z rządem, dotycząca upaństwowienia telegrafów i telefonów w Wiedniu i w okolicy, została zatwierdzona. Rząd tedy przedłoży tę umowę parlamentowi i choć obrady później nastąpią, już od 1 stycznia 1895 r. rząd wejdzie w posiadanie odnośnych sieci. Umowa z rządem nosi datę 29 grudnia 1894 r. Wedle brzmienia jej główniejszych paragrafów, sieci telegraficzne i telefoniczne, wraz z materyałami czynnemi i zapasowemi, budynkami i aparatami stowarzyszenia lub w rękach stron będącymi, przechodzą na własność państwa. Rząd ma wypłacić stowarzyszeniu przez biegłych ustanowioną kwotę czterech milionów złr.; prócz tego jeszcze pozostanie do ocenienia kwota wydana przez stowarzyszenie między 30 czerwca 1894 r. a końcem grudnia, jako w czasie po orzeczeniu biegłych wydatkowana. Wypłata obu kwot ma być uskuteczniona najdalej w 14 dniach po ostatecznem wydaniu państwu zakładów, sieci i aparatów. Zaległości abonamentowe i inne, należą do stowarzyszenia i będzie ono mieć prawo do ich pobrania, o ile odnoszą się po datę 31 grudnia 1894 r. Wedle potrzeby państwo ma przejąć i personal zajęty w zakładach; stosunki zaś jego służbowe ureguluje ministerstwo handlu. Od 1 stycznia aż do czasu zatwierdzenia umowy przez parlament kwota 4 miliony zł. i kwota zwrotna od 30 czerwca do 31 grudnia 1894 r. mają być 4½% oprocentowane na korzyść stowarzyszenia. Przed ostatecznem zatwierdzeniem rząd żadnych zmian w taksach i należytościach zaprowadzać nie będzie; konieczne zaś tylko po zniesieniu się ze stowarzyszeniem wprowadzi w życie.

Mówiące... zegarki. Pewien szwajcarski zegarmistrz, nazwiskiem Silwan, zastosował głośny fonograf Edisona do kieszonkowych repetierów. Z początku wynalazca łamał się z niesłychanemi trudnościami; chodziło bowiem o zastosowanie tak małego przyrządu, aby nie obciążał i nie zwiększał objętości zwykłych zegarków kieszonkowych. Korzyści z takich zegarków, wedle wynalazcy, są wielkie: usuwają bowiem w podróży, w ciemności i dla niewidowych żmudne liczenie; jego repetier z fonografem wypowiada wyraźnie godzinę i minutę, np.: pół do dziesiątej, kwadrans na jedenastą, siedm minut po czwartej itd Trudności wynalazku przełamał Silwan jak następuje: wynalazł osobno przygotowaną tarczę z masy gumowej, w kształcie zegarka, opatrzoną czterdziestu ośmiu wyżłobieniami obiegającemi ją dokoła i ku środkowi. Każde z tych wyżłobień wskazuje jedną z dwunastu godzin lub trzydziestu sześciu kwandransów. Przenośnik głosu zastosowany jest do tych pierścieni i na nich spoczywa. Gdy przyrząd repetycyjny działa, obraca się tarcza fonograficzna i wywołuje drgania w przenośniku głosu, w miejscach odpowiadających godzinie i kwadransowi. Bliższych szczegółów nie mamy, ale podobno p. Silwan chce zastosować swój pomysł i do budzików, a opatrzyć przyrząd takim stentorskim głosem, aby najtwardziej śpiący porwał się z łoża na równe nogi.

Myśli. Krańcowe poczucie godności osobistej jest pożytecznem dla bogatych, szkodliwem dla klas średnich, zabójczem dla biedaków. Pierwszych strzeże bowiem od upadku, drugim jest często zawada w dobiciu się stanowiska, biedaków wprost na głód nieraz naraża.

Pięknej twarzy i wielkiej zasłudze tylko dobroć dodaje blasku; twarz wydaje się mniej piękną, zasługa mniejszą, jeżeli im brak tej ozdoby.

OFIARY.

Zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych złożyli na rzecz weteranów z roku 1831: WPan E Opolski ze Stryja 4 koron, pp. Janowie Burzyńscy z Uhrynowa 4 koron i p. W. Podlewskiewski z Dunajowa 10 koron, p. Karol Werner 2 koron.

Dla głodnych dzieci na obiady: WPan Wł. Gniewosz z Potoka złotego 8 koron, p. dr. Zaorski z Buska 2 korony, p. F. Bochenheim 2 korony (oddaliśmy to T. Fosie).

Na fundacyę im. T. Kościuszki: WPan A. Stecki z Środopolee 4 koron.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie: Wp. St. Świerzawski 2 korony, p. Zakrzewski z Tarnopola 4 koron, p. St Tarnawski z Krasiczyna 4 koron i Karol Bayer ze Lwowa 20 koron.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Tadeusza Łopuszańskiego, złożył na gimnazyum polskie w Cieszynie WPan Roman Wybranowski z Uszkowiec 10 koron.

Na zupę rumfordską złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac kapitulny l. 2: Niedźwiecka z Waszkowic 2 złr., Wieczyńska 5 zł., Knauer Ferdynan z Glinny 5 zł., N. N. 3 złr, Wojakowska ze Stasiowej woli 1 złr.

Rozdano od d. 15. do 29. grudnia 1894 porcyi zupy 1280, porcyi chleba 1280.

Palenie opium.

Palenie opium i wywoływane przez nie roskosze stanowią, śmiało można powiedzieć, cel życia Chińczyków. Więcej niż trzysta milionów mieszkańców dalekiego Wschodu ulega namiętności zabójczej palenia opium i temu też najgłówniej zawdzięczają oni swą nieudolność do dalszego rozwoju.

Bo też czarujące są marzenia wywoływane przez palenie opium, tak czarujące, iż kto raz ich doznał, staje się ich niewolnikiem, nie ma siły oprzeć się chęci poddania się znowu ich roskoszy. Namiętność palenia opium jest najniepoprawniejszą ze wszystkich namiętności. Palacz opium spostrzega, iż się zabija; nie przestrasza go to jednak i zabija się z roskoszą.

Marzenia te nie są lubieżne, jak się to wielu osobom zdaje; nie ma w nich upojeń lubieżnych, ale tylko intelektualne roskosze wyłącznie. I to właśnie stanowi ich urok nęcący a zarazem ich niebezpieczeństwo. Dym opium podnieca myśl przez nadmierne wyładowywanie energii mózgu i potęguje siłę wyobraźni.

Zbudzone myśli występują w całej swej jasności, w całym swym blasku, w całej pełni życia, mkną szybko jedna za drugą, gonią się jak w wyścigu szalonym. Zależne w swej formie od kultury umysłowej jednostki, promienieją zawsze wesołością, zawsze są przyjemne, płyną bowiem z nadmiaru siły a przez nadmierny wylew energii nerwowej mózgu są warunkowane. Bieg ich żadnych nie napotyka przeszkód, żadnych trudności, żadnych niemożliwości. Cierpienie ubezsilniane milknie, ujarzmione fatum traci swą nieugiętość. Myśl panuje bezspornie, wszechwładnie nad wszystkiem; subjekt tryumfuje nad objektem, idea nad materyą. Jest to najwyższy szczyt ludzkiego szczęścia, największe upojenie człowiecze, jest to realizacya najidealniejszych marzeń umysłu ludzkiego.

Czy stan ten nie wyraża zapowiedzi, że człowiek dojdzie kiedyś w swym rozwoju umysłowym do zdobycia zdolności takiego odosobnienia się od świata zewnętrznego? Trudno to przewidzieć. Fakt jednak, iż stan taki przy pewnych warunkach wytworzonych sztucznie istnieje, dowodzi, że nie jest to niemożliwem. W miarę rozwoju umysł staje się żywszym, płodniejszym, potężniejszym. Tryskające z niego pojęcia olbrzymieją, sięgają, gdzie wzrok nie sięga, oplatają swą siecią cały wszechświat, stają się słońcem życiodawczem, słońcem nowego świata ludzkości. Porwany przez nie człowiek odrywany bywa od swego otoczenia, nie odczuwa go, staje się własną myślą, utożsamia się ze swemi marzeniami.

Pod wpływem dymu opium obrazy umysłowe nabierają takiego życia, iż człowiek widzi, słyszy i czuje wszystko, co sam myśli. Pochodzi to ztąd, iż wskutek anemii rdzenia kregowego i przedłużonego wrażliwość ogólna znika, odruchy słabną, zmysły milkną, system mięśniowy bezwładnieje. Człowiek oderwany zostaje od świata psychicznie, ja jego kontempluje swe formy całkowicie, niezakłócenie, rozkoszuje się w sobie, upaja się blaskiem swej potęgi. Nie wypowiedziana błogość ogarnia całą jego istotę. Czuje się wszechmocnym, nieskończonym, bezcielesnym, czuje się umysłem wyzwolonym z więzów materyi. Raj, do którego tęskni na jawie, całkowicie zostaje w tym śnie czarującym osiągnięty.

Autor słów niniejszych próbował na sobie wpływów czarującego tego narkotyku, za mało jednak, ażeby doprowadzić się do stanu ekstazy. Na to potrzeba być dobrym palaczem i wypalić naraz od 10 do 15 fajek. Palacz początkujący nie utraca psychicznego swego związku ze światem, zyskuje znakomitą jasność umysłu i nadzwyczaj łatwą wymowę.

Jak pierwszy papieros w życiu tak i pierwsza fajka opium sprowadza mdłości i ból głowy. Dopiero po kilku dniach gorliwej praktyki dochodzi się do odczuwania upragnionej przyjemności.

Palenie odbywa się w salach podzielonych na małe gabineciki, z których w każdym znajduje się łóżko z desek usłane rogożą i poduszką ze słomy, lub pieńkiem drewnianym z wycięciem dla karku. Ułożywszy się na owem posłaniu, palacz przyrządza sobie fajkę w ten sposób, iż nagrzewa nad lampką kroplę soku opium, studzi ją następnie i znowu nagrzewa, dopóki jej nie wysuszy, wkłada ją potem do fajki, małym otworem łączącej się cybuchem, przekłuwa kroplę tę szpilką i zapala ją nareszcie. Około dziesięć fajek trzeba wypalić, ażeby dojść do pożądanego stanu rozkoszy.

Po nadmiernem podnieceniu mózgu następuje wyczerpanie jego energii, stan przygnębienia, kończący się snem ciężkim, twardym, wolnym od wszelkich widzeń sennych. Człowiek leży wówczas jak masa bezwładna, bez ruchu i czucia. Sen taki nie jest rezultatem działania opium, ale nadmiernej pracy mózgowej. Substancye usypiające opium niszczeją zapewne pod wpływem ognia, lub też nie zostają pochłaniane przez płuca.

Wszystkie troski i cierpienia toną w blasku wesela, odczuwanego przez umysł w stanie ekstazy, wywołanej przez palenie opium. Nic więc dziwnego, że kto raz doznał tego szczęścia, ten nie może się oprzeć żądzy pojenia się niem dalej. Lecz jak eksces fizyczne, tak samo i umysłowe działają na organizm zabójczo. Dym opium, największe dający szczęście człowiekowi, największą stanowi dla niego truciznę. Utrudniając trawienie, wyczerpując nadmiernie siły organizmu, doprowadza go do bankructwa kończącego się suchotami. Funkcye mózgowe zostają zaciemnione i gasną. Dusza umiera, zanim ciało żyć przestaje.

Okropne skutki czarodziejskiej tej trucizny na całej rasie chińskiej znaczą swe piętno, osłabiają ją umysłowo i cieleśnie, czynią niezdatną do dalszego rozwoju i grób przedwczesny kopią. Namiętność palenia opium niszczy również zdolność reprodukcyjną rasy, paraliżuje popędy miłosne i tym sposobem ogranicza groźny wylew żółtych barbarzyńców i zabezpiecza Europę od ich najścia.

Czy jednak Europa nie stanie się sama ofiarą tej klęski? Czy nasi histerycy i histeryczki, oddający się rozmaitym sportom samobójczym, nasi bohaterowie epileptyczni i chlorotyczne bohaterki, znudzeni absyntem, morfiną i eterem, nie rzucą się do palenia chińskiej trucizny? Smutny byłby to wypadek, najsmutniejszy ze wszystkich, przez jakie przechodziła ludzkość. Byłby to początek końca cywilizacyi, początek konania ludzkości.

Dr. Antoni Złotnicki.

Sztuki piękne.

Z teatru. Koniec roku zgromadził w teatrze publiczność tak liczną, że miejsc zabrakło i na parterze dostawiano krzesła. Wszystkie loże, nawet loże zajmywane zwykle przez personal artystyczny były wyprzedane. Pięknie więc zakończył się rok 1894 w teatrze skarbkowskim, a szczerze życzymy, by cały rok 1895 szczęśliwym był dla dyrekcyi, która wszystkiemi siłami — czego mnóstwo dała dowodów — stara się odpowiedzieć wymaganiom sztuki i publiczności.

Program poniedziałkowego wieczoru był bardzo bogaty i ze smakiem artystycznym ułożony. Wieczór rozpoczęła uwertura „W noc sylwestrową“ odegrana przez orkiestrę teatralną, poczem wykonano akt II. z „Kościuszki pod Racławicami“. Odspiewał z kolei p. Lewicki aryę ze „Strasznego dworu“, przyjętą oklaskami i nastąpił punkt programu, na który publiczność najbardziej była ciekawą i na który już z góry się cieszyła.

Oto przedstawiono po raz pierwszy komedyjkę „W Szczawnicy“ napisaną przez naszego ulubionego Ruszkowskiego, cieszącego się już wielkiem rozgłosem nie tylko jako artysta ale i jako pisarz sceniczny. I nie zawiodła się publiczność. „W Szczawnicy“ jest bardzo dobrą komedyą, oryginalną, pełną swojskiego humoru, zręcznie ułożoną, a lepszą o tyle od wszystkich francuskich fars, że posiada myśl zdrową.

Erazm przyjeżdża do Szczawnicy, gdzie bawi już pani Julia, żona jego serdecznego przyjaciela, nieznana mu dotąd. Ale że jest nieprzyjacielem kobiet i źle o nich myśli, posądza zaraz panią Julię o zdradzanie małżonka i zamiast przedstawić się jej, śledzi ją i szpieguje. W swym zapale agenta śledczego dochodzi tak daleko, że pewnego wieczoru oknem właz do jej pokoju i szuka „dowodów“. Zabiera gazetę, na której znajduje napisane słowa: pamiętaj o mnie, zabiera bukiet, zabiera parasol złamany, zabiera nawet peniuar kąpielowy i kapelusz pani Julii. I z łupem ma już uchodzić, gdy wchodzi Julia. Kryje się za szaragi, lecz przypadkiem odkryty, daje się poznać i z impetem wyrzuca zdradę małżeńską pani Julii. Ta z początku wzięła go za złodzieja, potem za waryata, a poznawszy nakoniec o co idzie, postanawia zuchwalca ukarać. Nie mówi mu, że te słowa na gazecie i ten bukiet od męża, ale przymila się do niego, kokietuje go i słowami podchlebstwa i przynęty doprowadza go do tego, że ten wróg kobiet pada do jej nóg i wyznaje jej swoją miłość. Wówczas Julia dzwoni i każe faryzeuszowi przynieść szklankę mleka... dla ochłody. Przebacza mu wreszcie, ale pod warunkiem, by się ożenił. Całość tej komedyi sprawiła bardzo korzystne i dodatnie wrażenie, a ustępy komiczne wywoływały wybuchy śmiechu. „W Szczawnicy“ odegraną została koncertowo przez autora p. Ruszkowskiego i p. Stachowicz. Po zapadnięciu zasłony, publiczność serdecznemi oklaskami wywołała kilka razy autora.

Na dalszy program złożyła się deklamacya p. Fiszera, który z niezrównanym artyzmem oddeklamował Sienkiewicza bajkę sabałową, dalej odegrano wesołą i zajmującą krotochwilę Przybylskiego „Na przekór“, a po intermezzo muzykalnem, na które złożyły się „Marsz Gogów“ i „Noworoczne kuplety“ Gasińskiego. wykonano po raz pierwszy lekką krotochwilę Jasińskiego „Nowy Rok“ z muzyką Damsego. Wieczór zakończyło „Wspomnienie z wystawy“. Cały wczorajszy wieczór powiódł się doskonale i przyjemnie wypełnił godziny zebranej publiczności, która z całem zadowoleniem przesłuchiwała się wszystkim punktom programu, pragnąc takich wieczorów jak najwięcej.

Repertoar teatralny Dziś we czwartek po raz drugi „Zdrowi i pokaleczeni“ komedya w 5 aktach Żegoty Krzywdzica. Jutro w piątek „Guzik“ komedya w 1 akcie M. Gawalewicza, debiut p. Zofii Gromnickiej. „Pomyłka pana Lambineta“ komedya w 1 akcie Meilhaca i Halevy'ego, po raz pierwszy „Kawa“ komedya w 1 akcie ks. Adama Czartoryskiego i po raz pierwszy „Bakarat“ krotochwila w 1 akcie Leona Madeyskiego. W sobotę na ogólne żądanie po raz 6 „Małżeństwo na próbę“ krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhna.

Z teatru P. Zofia Czaplińska, sympatyczna i utalentowana artystka powróciła na scenę lwowską.

Na jutrzejsze przedstawienie „Kawy“ księcia A. Czartoryskiego i „Bakarata“ Leona Madeyskiego, zamówiono już wiele biletów. Ze względu na te dwie premiery, teatr niewątpliwie będzie przepełniony.

Odbywają się próby z komedyi Sardou pt. „Madame sans Gêne“, która graną będzie u nas według scenaryusza paryskiego.

W przyszłym tygodniu przedstawioną będzie po raz pierwszy komedya z niemieckiego pt. „Wybory do rady miejskiej“ (Der kleine Mann) w przekładzie p. Kiczmana.

* **Kąpielowa trupa.** Znakomity niegdyś artysta, przed laty reżyser teatru Rozmaitości w Warszawie, p. Emil Deryng osiadły na stare lata we Lwowie, otrzymał pozwolenie na urządzenie w lecie, z nastaniem sezonu kąpielowego, cyklu przedstawień w galicyjskich stacyach klimatycznych i w miejscach kąpielowych. W skład towarzystwa mają wejść sami uczniowie p. Deryngа. Repertoar składać się ma wyłącznie z najnowszych komedyi i dramatów, a przytem ze sztuk klasycznych.

* **„Czasopismo akademickie“.** Pod tym tytułem zaczęła wydawać akademicka młodzież lwowska miesięcznik, poświęcony sprawom stowarzyszeń akademickich polskich, i ruchowi naukowemu, jaki w nich objawia się. Komitet redakcyjny tworzą pp. Jan Augustak, Bolesław Błażek, Bruno Krise, Jan Pieracki, Zdzisław Pruchnicki, Maryan Reiter, Tadeusz Sobolewski, Konstanty Wojciechowski, Stanisław Womela, Kazimierz Wróblewski i Emilian Zaremba. Pismo to, którego numer I. właśnie otrzymaliśmy przedstawia się istotnie poważnie. W słowie wstępnem oświadcza redakcya, iż „nie cele stronnicze ma na oku, lecz rozbudzenie i popchnięcie ku żywszemu rozwojowi tego ruchu naukowego, który pośród poważniejszej części młodzieży istnieje.“ Dalej zaś zapewnia redakcya, że sprawami bieżącemi tylko o tyle będzie zajmowała się, o ile one dotyczą potrzeb i obowiązków polskiej młodzieży akademickiej — a natomiast „sprawy społeczne mają być poruszane w *Czasopiśmie akademickiem*, tylko w artykułach nietendencyjnych, opracowanych w sposób naukowy.“ Przedsięwzięciu temu szczerze życzymy jak najlepszego powodzenia, jeśli tylko zdoła ono utrzymać się w granicach tej poważnej przedmiotowości i w tonie naukowym, jak to zapowiada — o czem zresztą nie mamy powodu wątpić, że tak będzie.

Ostatnie wiadomości

W wiedeńskich kołach dworskich złe wrażenie sprawiło, że z notyfikacyą zmiany tronu rosyjskiego przybył tylko generał hr. Mussin-Puszkin, wysłany nadto w tymże celu jeszcze do innych dworów. Ponieważ na pogrzeb cara Aleksandra wyjechał arcyks. Karol Ludwik, a nowym ambasadorem austr.-węgierskim u dworu petersburskiego mianowany został ks. Franciszek Liechtenstein z udzielnego rodu, przeto w przysłaniu wymienionego generała dopatrywano się pewnego uchybienia. Ze strony rosyjskiej tłómaczą się zwyczajem porucznia takich misyj zawsze generalnym adjutantom, których liczba obecnie jest tak szczupła, że nie można było wybrać osoby o wyższem stanowisku jak hr. Mussin-Puszkin. Wysłanie księcia Łabanowa do Ojca św. wyjaśniają tem, że nie chciano do stolicy Apostolskiej wysłać generała, a nadto książę jest osobiście znany Leonowi XIII., u którego doznał przyjaznego przyjęcia.

Z Petersburga nadchodzi wiązanka nowin a na czele jej zanotować należy, że dymisya Kriwoszeina ze stanowiska ministra komunikacyi została urzędownie ogłoszoną. Jako następcę jego wymieniają Kułomżina, naczelnika kancelaryi komitetu ministrów i Iwaszczenkowa, towarzysza ministra skarbu Wittego. *Now. Wrem.* omawiając ustąpienie Kriwoszeina wypowiada zapatrywanie, że zakres działalności tego ministeryum znacznie się uszczuplił i że z tego powodu należy mu nadać stanowczy program. Należałoby koniecznie wytworzyć oddzielny zarząd do spraw przemysłu i handlu, do którego w formie specyalnego wydziału dołączoneby były drogi komunikacyjne.

Z innego źródła donoszą: Powodem dymisyi rosyjskiego ministra komunikacyj Kriwoszeina, który już się fatalnie spisał był przy urządzeniu konduktu żałobnego cara Aleksandra III, mają być malwersacye przy kontraktach o opał dla kolei żelaznych. Na każdy wypadek szło o grubą sprawę, skoro car odprawiając go, nie pozostawił mu nawet tytułu ochmistrza dworu. Tymczasowo kieruje sprawami tego ministerstwa jenerał Petrow, stale otrzyma tę tekę może książe Chikow, jeneralny inspektor kolei rosyjskich.

Notują także że dotychczasowy jenerał gubernator finlandzki br. Heyden opuszcza swoje stanowisko, które zająć ma członek rady państwa jenerał Roop.

Z ekonomicznych wiadomości podają *Petersb. wied.* iż w ministeryum spraw wewnętrznych poruszono sprawę wydania powszechnego zakazu, wzbraniającego sprzedaży zboża na miarę. Według projektu ministeryalnego zboże będzie mogło być sprzedawane na przyszłość jedynie na wagę. Również źródło urzędowe bo *Torg. prom. gazeta* ogłasza daty o urodzaju zboża ozimego z r. 1894. Wedle sprawozdania tego, urodzaj przewyższył o wiele urodzaje pięciu lat poprzednich.

Z wiadomości telegraficznych, nadeszłych w dzień N. Roku rano notujemy:

Polit. Corresp. donosi z Rzymu, że papież wniesie protest przeciw tym ustawom kościelno-politycznym węgierskim, które otrzymały sankcyę cesarską.

Ban kroacki hr. Kuen Hedervary pojawił się wczoraj ponownie w klubie liberalnym i tam konferował czas dłuższy z posłami Szellem i Czakym.

Köln. Ztg. donosi, że odtąd wszystkie wykłady w dorpackim uniwersytecie będą się odbywać w rosyjskim języku.

Krąży pogłoska, że minister wojny Wannowski poda się do dymisyi; jako jego następcę wymieniają gen. Obruczewa.

Wyrok w sprawie Cebinaca i tow. o zdradę stanu zapadnie dopiero za dni kilka.

Francuska wojenna komisya rewizyjna zatwierdziła wyrok zapadły w sprawie Dreyfussa, którym skazano go na deportacyę i na degradacyę. Pozostaje mu tylko droga łaski do prezydenta rzeczypospolitej.

Stan zdrowia b. kedywa Ismaila-baszy jest beznadziejny. W razie jego śmierci kedyw Abbas-basza ma przybyć do Konstantynopola i zaręczy się z córką sułtana.

Telegramy.

Kraków d. 2. stycznia.

Przy ciągnieniu losów krakowskich dzisiaj rano główna wygrana 25.000 zł. padła na numer 22.379; dalej kwotę 2.500 zł. wygrał numer 60957; wreszcie po 500 zł. wygrały numera 40734, 62989, 24037, 30231, 19.871

Wiedeń d. 2. stycznia.

Przy dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 150.000 zł. padła na seryę 2558 nr. 51, druga wygrana 30.000 zł. na ser. 3767 nr. 19, trzecia wygrana 15.000 zł. na ser. 3421 nr. 48

Przy dzisiejszem ciągnieniu losów brunszwickich główna wygrana 60.000 marek padła na ser. 1446 nr. 17., druga wygrana 7200 marek na ser. 4852 nr. 26.

Budapeszt d. 2. stycznia.

Jak słychać, na ostatniej konferencyi episkopatu węgierskiego uchwalono wydać wspólny list pasterski, przestrzegający przed ślubami cywilnymi. Walny wiec z całego kraju dla utworzenia katolickiego stronnictwa ludowego we Węgrzech, odbędzie się w połowie stycznia.

Berlin d. 2. stycznia.

Wielką senzacyę wywołał artykuł *Militär-Wochenblattu*, organu ministra wojny. Artykuł zachęca armię, aby się dalej wydoskonalała. Wojskowego ducha należy spotęgować; ćwiczenia oficerów i żołnierzy powinny więcej odpowiadać rzeczywistości niż dotąd, aby na wojnie niczem nie bywali zaskoczeni. Mało już jest oficerów, którzy na wojnie byli, tem bardziej należy wszystko czynić dla jak najdzielniejszego wydoskonalenia armii, odpowiednio dzisiejszym wymogom i stosunkom. Należy wyzyskiwać wszelke doświadczenia w wyćwiczeniu żołnierzy, i stosować u nas każdy postęp, gdziekolwiekby go na polu umiejętności wojennej obaczono. Bicykliści, gołębie pocztowe, balony, telegrafy polowe, to wszystko jest już w armii niemieckiej zaprowadzone i armia ta znajduje się z Nowym Rokiem na stopniu doskonałości, jaki jest możliwy.

Berlin d. 2 stycznia.

Cesarz złożył wczoraj wizyty ambasadorom mocarstw obcych. (Dzień przedtem odwidził kanclerza Hohenlohego).

Artykuły noworoczne pism niemieckich brzmią bardzo pesymistycznie co do wewnętrznych stosunków Rzeszy.

Kolonia d. 2. stycznia.

Petersburski korespondent *Köln. Ztg.* stwierdzając dawniejsze doniesienia wykazuje, że stosunki między Francyą a Rosyą są teraz jeszcze bardziej przyjacielskie, niż były przedtem, i jako dowód podnosi, iż prasa rosyjska sojusz francusko rosyjski przedstawia jako utrwalenie pokoju europejskiego.

Petersburg d. 2. stycznia.

Z końcem stycznia spodziewaną jest tu liczna misya chińska, która w imieniu cesarza ma carowi Mikołajowi złożyć życzenia z powodu jego wstąpienia na tron. (Byłby to pierwszy wypadek w dziejach Chin; cesarz chiński bowiem uważa wszystkich innych monarchów za swoich lenników).

Konzulowie rosyjscy będą na przyszłość mianowani przez ministerstwo spraw zagr. w porozumieniu z ministerstwem skarbu.

Belgrad d. 2. stycznia.

Centralny komitet radykałów uchwalił, że radykali winni wziąć udział w wyborach do skupczyny

Król Milan ma tu wrócić na Nowy Rok (13. stycznia).

Jak słychać, zamierza Natalia z Milanem przybyć do Belgradu.

Rzym d. 2. stycznia.

Ambasadorowie angielski, niemiecki i hiszpański przesłali córce Crispiego cenne dary na zaślubiny.

W willi Sommariva koło Alby zmarł brat przyrodni króla Humberta, hrabia Emanuel Guerrieri di Mirafiori, jeden z najsłynniejszych producentów wina w Piemoncie, pozostawiając dwóch synów, z których jeden jest oficerem a drugi robi egzamin inżynierki. (Król Wiktor Emanuel ożenił się był z Rozyną Vercana, córką sierżanta).

Dział ekonomiczny.

— **Projekt założenia cukrowni** na Pokuciu, w Zabłotowie, został na razie odroczony. Zgromadzenie obywateli odbyte w Kołomyi dnia 26. grudnia zamiast założenia nowej cukrowni oświadczało się za przystąpieniem do cukrowni w Tłumaczu. Przeciwnicy tej myśli wykazywali, iż projekt ten nie jest szczęśliwy, gdyż koszta transportu buraków do fabryki tłumackiej, zbyt odległej, pochłoną wszystkie zyski ziemian. Ostatecznie nie powziąwszy żadnych zasadniczych uchwał odroczono całą sprawę do wiosny.

— **Rewizya trasy** projektowanej przez Stanisława hr. Żółtowskiego kolei lokalnej z Borysławia przez Truskawiec do Stebnika, odbędzie się dnia 15. b. m. w Truskawcu.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 1. stycznia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216 — do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·50 do 294·50, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440 — do 450·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·80 do 97·50. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —.—. Kom. bankn krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·30 do 97·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 29 — Losy miasta Stanisławowa 45·— do 49·—.

Monety. Dukat cesarski 5·83 do 5·93. Napoleondor 9·82 do 9·92. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·30·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·— do 1·33·—. 100 marek niemieckich 60·50 do 61·—.

Wiedeń d. 1 stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 402·75, węgierski bank kredytowy 494·75, anglobank 179·75, länderbank 277·75, koleje państwowe 398·25, lombardy 105·50, elbethal 274.—, akcye tytoniowe 230·50, alpiny 104·10, renta majowa 100·10, węg. renta złota 124·20, węgierska renta koronna 98·50, austr. renta koronna 99·60, losy tureckie 71·50, unionbank 312·50 marki —, ruble —·—.

Berlin d. 1. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 244·— (402·67), lombardy 43·50 (105·70), węgierska renta złota 101.50 (124·13), węg. renta koronna 219·25 (133·52). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeuski tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 1. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 329·25 (402·92), lombardy —·— (—·—), węg. renta złota 101·70 (124·38), węgierska renta koronowa —·— (—.—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń 1. stycznia. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 2490 sztuk opasowego 180 z paszy i 869 sztuk chudego. — Razem 3539 sztuk. — Pomiędzy temi z Galicyi przypędzono 511 sztuk opasowych, 122 sztuk z paszy i — sztuk chudych; z Bukowiny 79 sztuk opasowych.

Ogółem przypędzono o 504 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Ceny towaru przedniego podniosły się o 50 ct., średniego nie zmieniły się. Nie sprzedano — sztuk.

Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 53 zł — ct. do 61 zł — ct, za towar przedni po 62 zł. — ct. do 65 zł. — ct. wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł — ct., węgierskie woły opasowe po 55 zł. — ct. do 64 zł. — ct. za towar przedni 65 zł. — ct. do 67 zł 50 ct., wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł. — ct., z innych krajów koronnych woły opasowe po 54 zł. — ct. do 64 zł. — ct. za towar przedni po 65 zł. — ct. do 68 zł. — ct, wyjątkowo po 69 zł. — ct. do — zł. — ct., krowy po 22 zł. — ct. do 32 zł. — ct.; stalniki po 23 zł. — ct. do 38 zł. — ct., bawoły po zł. — ct. do — zł. — ct.; woły po — zł. — ct. do — zł. — ct. za 100 kg. żywej wagi. Bydło chude po 26 zł. — ct. do 60 zł. — ct. za sztukę.

Przyjechali do Lwowa
dnia 2 stycznia.

Hotel Żorża. W. Gordon z Nieżuchowa, A. hr. Potocki z Krzeszowic, E. Zubrzycki z Pijarszczyzny, K. Romański z Wołynia, H Popper z Czerniowiec, B. Tarnowski i A. Jakoroff z Kijowa.

Stan powietrza Wczoraj popołudniu mieliśmy pogodę, w nocy i dziś rano padał śnieg.

Barometr opada.

Stan [illegible] zredukowany do poziomu [illegible] 56 [illegible]

[illegible] d. 2. stycznia [illegible] Wiatr [illegible] kierunku zachodnim, o średniej prędkości 4 m sek

Średnia temperatura doby pozostanie około — 4°C, niebo będzie zachmurzone, a [illegible] wilgotność [illegible] około 90%.

Opadu śnieg.

Jutro dnia 3. stycznia św. Genowefy. — [illegible] zyi.

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1 maja 1894.
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od [illegible] do włącznie [illegible])	.	.	9 36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od [illegible] do [illegible])	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9 21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8 13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	3·24	5·21	.
Ławocznego. (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj		.	2·38 / 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·28	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Berhómethu n. S. i Czudyna	6 51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3 31	.
Sokala	.	.	9 56	7·11	.
Bełzca	.	.	9 56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6 16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p Stryj	.	.	6·16	7·46	[illegible]
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	[illegible]
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10 26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.